

## **Prawo i odpowiedzialność**

Ustrój demokratyczny panuje u nas zaledwie od kilkunastu lat i robi się dużo, by Polska była państwem prawa.

Jest wiele dowodów pokazujących, że rzeczywiście budowane jest państwo prawa, co w uproszczeniu należy rozumieć jako stawianie racji prawnych ponad wszystkimi innymi. Stosowanie takiej zasady ma jednak sens tylko wtedy, kiedy jakość ustanowionego prawa nie narusza innych ważnych wartości społecznych. Chodzi mi przede wszystkim o bezpieczeństwo ekonomiczne i warunki dla rozwoju gospodarczego.

Problem powstaje w chwili tworzenia prawa, kiedy to brak wiedzy ekonomicznej w połączeniu z brakiem wyobraźni może poczynić szkody gospodarcze. Największe zagrożenie pojawia się przy ustawach powstających pod wpływem emocji lub przy populistycznych motywach tworzenia prawa.

Przykładem takiej sytuacji z ostatniego okresu jest ustawa, której celem, według intencji jej pomysłodawców, ma być ochrona najbiedniejszej części społeczeństwa przed nadmiernie wysokimi odsetkami od kredytów i pożyczek. Zdaniem ekspertów najbiedniejsi najwięcej stracą w wyniku uchwalenia takiej ustawy (wpadną w szpony szarej strefy kredytowej, gdzie nie ma pułapu dla odsetek ani jakiegokolwiek ochrony pożyczkobiorców), a przy okazji zmniejszy się tempo wzrostu gospodarczego.

W przykładzie tym ogniskują się negatywne cechy polskiego parlamentaryzmu: niedostateczna wiedza ekonomiczna, odporność na racjonalne argumenty przedstawiane przez niezależnych ekspertów, populizm typowy dla okresu kampanii wyborczych, brak wyobraźni, wprowadzanie nadmiaru regulacji tam, gdzie nie jest to wskazane, a w efekcie brak odpowiedzialności.

Potwierdzeniem tej diagnozy są losy planu Hausnera. Powstał on w celu zredukowania skutków nieodpowiedzialności posłów poprzednich kadencji, którzy pełnymi garściami obdarzali liczne grupy społeczne przywilejami socjalnymi. Słabym wytłumaczeniem takich działań był towarzyszący tworzeniu przywilejów bardzo wysoki wzrost gospodarczy, gdyż w gruncie rzeczy oznacza to brak umiejętności

przewidywania przyszłych skutków podejmowanych decyzji, choćby dla rozmiarów długu publicznego.

Ignorujące skutki gospodarcze podejście do tworzenia prawa jest dość popularne także wśród prawników i urzędników, czyli nie jest to wyłącznie cecha niektórych działań parlamentu.

Nikt odpowiedzialny nie pochwała praktyki nieregulowania zobowiązań. Straty gospodarcze z powodu niepłacenia w terminie czy niepłacenia kontrahentom w ogóle spowalniają tempo wzrostu gospodarki i przyczyniają się do wzrostu cen. Świadomość skutków zaległości płatniczych nie jest już powszechna. Szacunki mówią, że gdyby wszyscy regulowali swoje zobowiązania terminowo, to w dłuższym okresie wzrost PKB mógłby być o kilka punktów procentowych wyższy. Wynikałoby to z mniejszego ryzyka działalności gospodarczej.

Jest naturalne, że koszt niezapłaconych rachunków telefonicznych ponoszą płacący w terminie, a za niezapłacone czynsze w spółdzielniach mieszkaniowych płacą solidni lokatorzy. Inaczej mówiąc, w podwyżkach cen usług i towarów swój udział mają także niesolidni płatnicy.

Wydawać by się zatem mogło, że działania odpowiednich urzędów i ministerstw oraz rzeczników (rzecznik praw obywatelskich i generalny inspektor ochrony danych osobowych) powinny brać w obronę wierzycieli i piętnować dłużników. Rzeczywistość jest taka, że to niesolidni dłużnicy są chronieni niczym niewinne przedszkolaki, a skutkami gospodarczymi dla wierzycieli i całego społeczeństwa nikt się specjalnie nie przejmuje. Trwa nieustanny atak na firmy zajmujące się windykacją należności. Przykładem niebywałego zaciętrzewienia mogą być artykuły opublikowane na żółtych stronach "Rzeczpospolitej" w końcu pierwszej dekady lutego autorstwa profesora prawa z Łodzi. Obok mnóstwa nieprawdziwych stwierdzeń znalazła się w tych tekstach recepta na skuteczną windykację: oddawanie spraw dłużników do sądów i zdawanie się na egzekucje komornicze. Można tylko pogratulować silnego osadzenia w krajowych realiach wymiaru sprawiedliwości.

Trzeba zdawać sobie sprawę ze słabości prawa w Polsce. W ciągu stosunkowo krótkiego okresu niepodległego bytu państwowego nie doszło do ukształtowania się

prawa, które w dostateczny sposób chroniłoby gospodarczy interes publiczny w trudnych do przewidzenia sytuacjach. Stan taki prowadzi do niebezpiecznych sytuacji. Można wyobrazić sobie, przed jakimi dylematami stają sędziowie Trybunału Konstytucyjnego lub trybunałów administracyjnych, kiedy muszą podejmować rozstrzygnięcia, w których zgodność z prawem bądź z konstytucją oznaczałaby ewidentną szkodę gospodarczą, jak choćby niebezpieczne zwiększenie deficytu budżetowego i długu publicznego.

BOHDAN WYŻNIKIEWICZ, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową

Tekst ukazał się 23 lipca 2005 r w dzienniku „Rzeczpospolita”